Nr 4

TORNADO

Pismo wydawane przez Warsztat Terapii Zajęciowej JESTEŚ POTRZEBNY! Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego TEATR GRODZKI

zegar

Zegar tyka, a ja nie mogę zatrzymać wskazówki. Życie jest ulotne. Carpe diem. To mój sposób na życie. To jest niełatwe. Czas przemija czy chcę, czy też nie. Coś się zaczyna i nagle kończy. Dobrze, że mam wspomnienia, których nikt mi nie odbierze. Ale nawet one z czasem ulecą. Może warto zatrzymać się, choć na chwilkę i skupić się na szczegółach, by w nich znaleźć radość. Mam nadzieję, że przyjdzie taki moment w moim życiu, że nauczę się dzielić czas na pracę, naukę i przyjemność. A kiedy będę u schyłku życia, chcę spojrzeć za siebie i powiedzieć z czystym sumieniem: *Żyłam, jak chciałam.*

Grażka

jabłko

Przed oczami maluje mi się obraz drzewa owocowego, na którym widać pąki kwiatów. To zalążki owoców jabłoni. Później na drzewie pojawiają się zdrowe, jędrne owoce, które kuszą swym wyglądem i smakiem. Teraz jabłonie przybierają intensywne kolory, są soczyste i pyszne. Dostojnie wiszą na drzewie. Dojrzały już, żeby je zerwać. Owoc leży pod drzewem, na ziemi. Nie ma w nim już życiodajnych soków czerpanych z drzewa. Umiera, żeby na nowo powstać z pestek, które będą rodzić nowe owoce.

Renata

4 pory roku

Czas

Czas mija, miesiąc za miesiącem,
dzień za dniem, godzina za godziną.
Jest wiosna, potem lato.
Byłam dzieckiem, dziewczyną,
kobietą…
Jesteśmy coraz starsi…
Jedni się rodzą, drudzy umierają…
Przemija to, co złe,
przychodzi to,
co dobre…

Sobotka

Ślimak

Moi rodzice mówią, że czas biegnie jak szalony, ale dla mnie nie płynie tak szybko. Każdy dzień wlecze się jak ślimak. Czas mija mi wolniej. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie wrócą chwile, które przeżyłam, ale nie ubolewam nad tym. Nie żałuję, że jestem już dorosła. Wiem, że nieuchronnie zmierzam do dojrzałości i to mnie trochę przeraża. Teraz jednak staram się o tym nie myśleć. Żyję chwilą. Na razie nie zastanawiam się nad przemijaniem.

Sylwestra

Moje najwcześniejsze wspomnienia

Moje najwcześniejsze wspomnienia z dzieciństwa są związane z pobytem w szpitalu. To one tak naprawdę mnie kształtowały. Całe moje dzieciństwo to szpitalne sale, w których rodziły się różne przyjaźnie i sytuacje. Dzieciaki, które poznałam w tym czasie bólu i strachu nauczyły mnie przetrwania w obcych mi miejscach. Nie żałuję, że los tak mnie doświadczył, gdyż dziś jestem wrażliwsza na to, co dzieje się wokół mnie

Mam dwa i pół roku. Jest słoneczne południe. Jadę z rodzicami taksówką. Dojeżdżamy do kolorowego placu z piaskownicą, huśtawkami i drabinkami. Nagle kierowca zatrzymuje samochód. Wysiadamy. Przede mną widzę otwierające się szklane drzwi. Słyszę głosy. Ludzie w białych ubraniach chodzą tam i z powrotem. Podchodzi do mnie młoda kobieta. Uśmiecha się i podaje mi dłoń. Z niepokojem podaję jej swoją. Boję się.

Widzę salę, gdzie jest mnóstwo łóżeczek i płaczących dzieci. Na środku stoją malutkie stoliki z krzesełkami. Tuż obok jest mały pokoik z kolorowymi cukierkami w szklanych pudełkach. W małej sali w puchowych fotelach siedzą kobiety w śmiesznych plastikowych białych czapkach. Jedna z nich straszy dzieci strzykawką z igłą o wielkości widelca. Nie przejmuję się tym i dalej bawię się misiem. Obok dziewczynka chce się ze mną zaprzyjaźnić.
Po śniadaniu przychodzi po mnie dziewczyna, która zabiera mnie na plac zabaw. Podchodzimy do ławki wśród drzew i siadamy. Majtam nogami. Słoneczko praży, jest mi ciepło. Nad głową słyszę ptaszki, które umilają nam czas. Mija chwila. Kładę się wygodnie na kocyku. Dziewczyna unosi moje nóżki w górę i zgina w kolanach i tak kilka razy. Jest zabawnie.

Dziewczynka w zielonej sukience

Spacerujemy po zielonej trawie. Dziewczyna pokazuje mi ogromny basem za szklaną szybą. Po raz pierwszy widzę tyle wody. Jest bardzo ciepło i bolą mnie już nóżki. Pan w białym ubranku z basenu przez rozbitą szybę oblewa nas wodą. Jesteśmy mokre, ale nas to nie zniechęca i idziemy do basenu. Chodzę w wodzie po metalowej rurce. Wokoło mnie jest dużo białych ludków, którzy mnie obserwują. Po chwili moja nóżka opada w dół, a ja razem z nią pod wodę. Jak za mgłą widzę pana, który wskakuje i mnie wyciąga z dna basenu. Niektórzy myślą, że już zawsze będę się bać wody.

Grażka

Budzi mnie babcia. Wstaję o dziewiątej. Jestem mała i spokojna. Mam 9 lat. Babcia ma na sobie zielono-niebieską sukienkę z czerwonym paskiem, a na nosie słoneczne okulary. Pomaga mi ubrać lekką, zieloną sukienkę z kolorowymi kwiatkami i białymi krótkimi rękawami. Sama zakładam okulary. Podchodzę do okna. Za oknem maj. Widzę rosę na liściach trawy.

Mało chodzę do szkoły. Przychodzi do mnie nauczycielka. Pani Hanna pracuje w pobliskiej szkole podstawowej. Jest chuda i młoda. Lubię ją. Uśmiecha się do mnie. Pomaga mi się uczyć. Jestem w drugiej klasie. Liczę koraliki na liczydle. Czytam tekst z elementarza. Maluję farbami domek. Mam niebieski fartuszek. Rysuję kredkami lalkę, misiaczka.

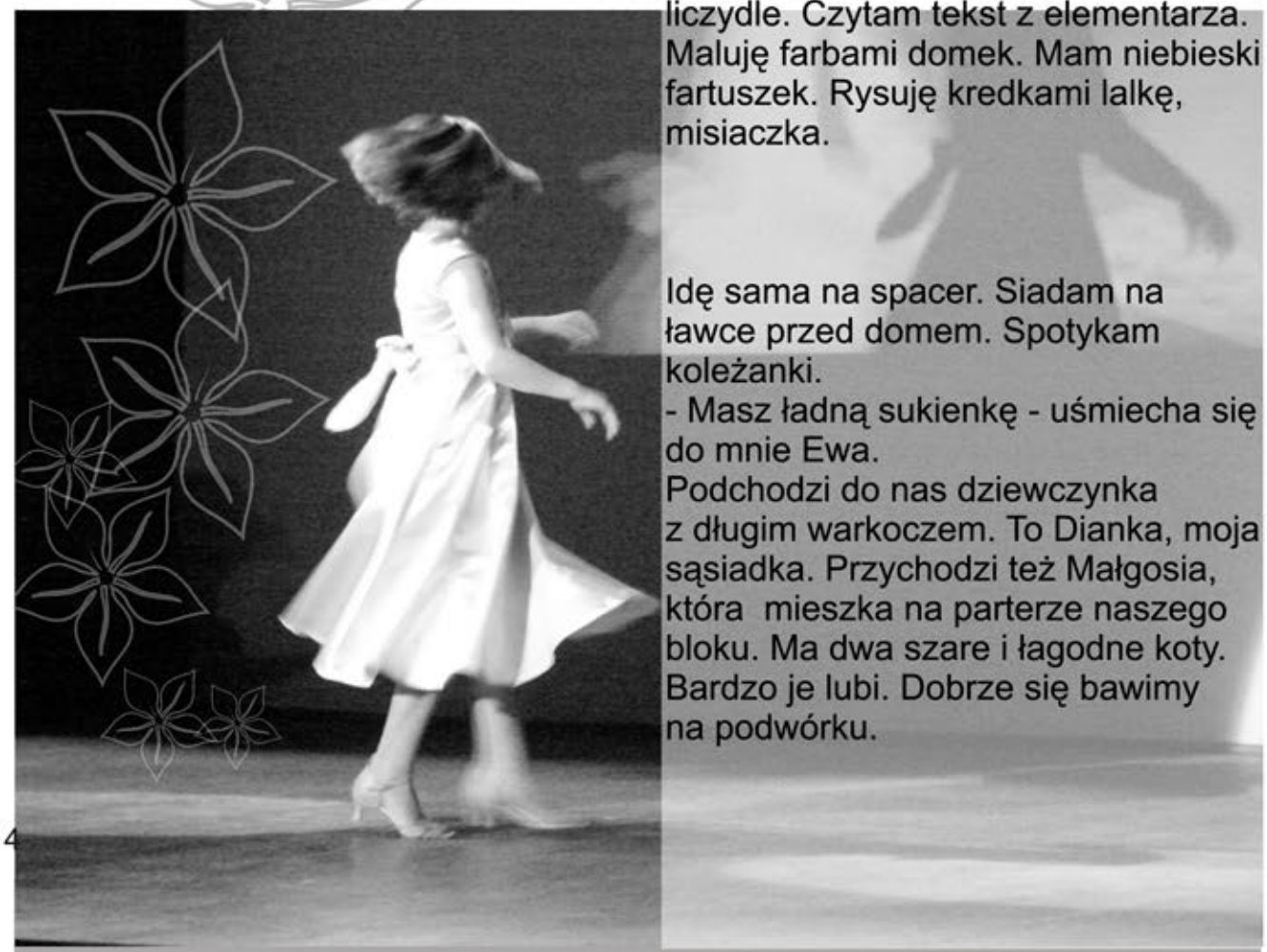

Idę sama na spacer. Siadam na ławce przed domem. Spotykam koleżanki.
- Masz ładną sukienkę - uśmiecha się do mnie Ewa.
Podchodzi do nas dziewczynka z długim warkoczem. To Dianka, moja sąsiadka. Przychodzi też Małgosia, która mieszka na parterze naszego bloku. Ma dwa szare i łagodne koty. Bardzo je lubi. Dobrze się bawimy na podwórku.

Jadę z babcią autobusem do miasta. Spacerujemy w parku. Siedzimy na ławce. Idziemy do domu dziadków. Mieszkają przy ulicy Koniewa. Jest blisko. Mój dziadek jest niesłyszący i umie mówić. On zawsze śpi i jest uparty.
- Wstawaj! - denerwuje się babcia. Budzi dziadka.
- Co robisz! - krzyczy obudzony dziadek.
- Patrz, Kasia! - mówi zdenerwowana babcia.
- Masz nowe okulary. Ładne - chwali mnie dziadek. Śmiejemy się. Siadam przy stole. Piję wodę i jem ciasto. Wychodzimy z babcią. Musimy zdążyć na autobus. Dziadek zostaje sam w domu.

Jesteśmy w domu. Babcia przygotowuje szybko obiad.
Po południu moi rodzice wracają z pracy. Są zmęczeni i głodni. Od razu jedzą obiad. Odpoczywają. Bawię się zabawkami. Wieczorem uczę się i robię zadanie domowe. Rodzice chcą mi pomóc i muszą się nauczyć, jak to robić.

Sobotka

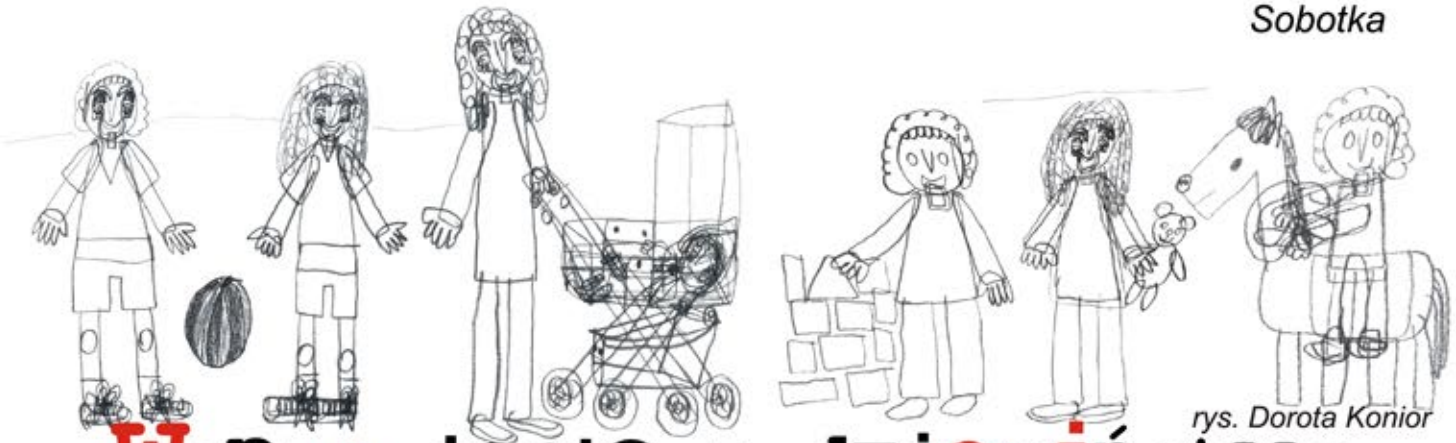

rys. Dorota Konior

Wspomnienie z dzieciństwa

Najsilniejszy wpływ na moje wychowanie mieli moi rodzice. Oni kształtowali mnie pod kątem pobożności i religijności.
Z opowiadań mojej mamy wiem, że od najmłodszych lat zabierała mnie do kościoła. Zawsze dbała, bym przystępowała do sakramentów świętych. Uczyła mnie żyć zgodnie z przykazaniami bożymi. Powtarzała na każdym kroku, co wolno a czego nie. Wpajała mi, żeby żyć moralnie. Mówiła mi, że kobieta powinna być skromna. Chodzi o to, że ubiór dziewczyny nie powinien być wyzywający i nie może odkrywać zbyt dużo ciała. Kiedy wracam pamięcią do lat dzieciństwa, przypomina mi się moja pierwsza komunia. Zapamiętałam ten piękny i wyjątkowy dla mnie dzień.

Mam 9 lat. Budzę się rano. Za oknem widzę, że pada deszcz. Jest ponuro i mokro, brzydko i zimno jak na tę porę roku.
Majowy poranek. Dziewiąta rano. Na cienkie białe rajtuzy zdobione gwiazdkami zakładam białe, lśniące lakierki z dużymi kokardami. Mocuję się ze sprzączką przy zapięciu, ponieważ buty są nowe i dziurki w pasku są jeszcze niewyrobione.

Mama pomaga mi założyć piękną, białą suknię z falbankami.
Na piersiach wyszywany jest złotą nitką znak Chrystusa. Na głowę wkłada mi biały, zdobiony srebrnymi kwiatkami wianuszek z białymi frędzelkami. Mocuje go spinkami. Na tę piękną sukienkę ubiera mi białe, misiowe wdzianko. Na ręce zakładam białe, siateczkowe rękawiczki, małą torebeczkę w tym samym kolorze i jestem prawie gotowa do wyjścia. Jeszcze tylko drobne poprawki mojej mamy, która musi wszystko ułożyć i wygładzić jak należy.

Godzina 9.45. Kościół. Pani katechetka szybko ustawia nas w dwóch rzędach. Po lewej stronie dziewczynki, a po prawej chłopcy, mniej więcej tak jak miało to wyglądać na próbach. Naszej uroczystej procesji z plebanii nie ma, bo pada deszcz. Kościół jest mały. Panuje w nim tłok. Ubrani w piękne, nieraz wymyślne sukienki i chłopcy w białych lub czarnych garniturach, trzymamy w ręku białą świecę.
W końcu rozbrzmiewają organy. Uroczysta msza rozpoczyna się. Powoli zaczynamy iść w stronę ołtarza do specjalnie dla nas przygotowanych ławeczek ustawionych w rzędzie. Klęczę na czerwonym dywanie na stopniu ołtarza. Obok mnie kolega z klasy. Ksiądz najpierw jemu udziela komunii. Trochę się stresuję. Myślę, żeby dobrze otworzyć usta. Wreszcie na moim języku ląduje duży, biały, okrągły opłatek. Jestem pod wielkim wrażeniem. Od razu chcę wstać i odejść do swojej ławki. Podnoszę się nawet lekko. W porę jednak przypominam sobie, że pani katechetka uczyła nas na próbach, żebyśmy razem wstali i odeszli.
-Tak będzie ładniej powiedziała.
Moja długa, biała sukienka zasłania ugięte, przygotowane do odejścia nogi. Mam nadzieję, że nikt tego nie zauważył.

wspomnienie

W końcu zgodnie z jej wskazówkami razem wstajemy i odchodzimy, każdy w swoją stronę. Na próbach była mowa o tym, że ktoś będzie odsuwał ławki dziewczynkom wracającym od komunii. Kiedy ja wracałam od komunii, nikt nie pamiętał o tym, żeby mi odsunąć ławkę. Stoję i czekam. W końcu decyduję się ją przekroczyć, ryzykując potarganie rajstop.

Deszczowe, niedzielne popołudnie. Godzina 16.00. Właśnie się rozpoczęło nabożeństwo majowe. Klęczę pomiędzy moimi koleżankami ubranymi w białe sukienki. Przed oczyma mamy otwarte książeczki na litanii do Matki Boskiej. Robię kwaśną minę. Chce mi się płakać, gdyż bardzo chce mi się do toalety. Zrozpaczona idę do mamy i mówię jej o tym. Zdenerwowana mama wychodzi ze mną z kościoła, upominając mnie, czemu w domu tego nie załatwiłam. Oświadczam, że zapomniałam. Kierujemy się za wielki kontener na śmieci. Po chwili, zadowolona wracam z mamą do kościoła. Nabożeństwo dobiega końca. Po nabożeństwie fotograf mówi nam, żebyśmy stanęli na ołtarzu. Ustawia nas do zdjęcia. Dostajemy pamiątkowe obrazki z Matką Boską. Przed kościołem spotykam moją najlepszą przyjaciółkę z klasy i wymieniam z nią kilka zdań. Jej mama proponuje mi i mojej mamie, że możemy się z nimi zabrać, ponieważ jej tata ma duży samochód i wszyscy się zmieścimy. Rzeczywiście po dłuższej chwili podjechał duży, biały samochód, do którego wszyscy wchodzimy. Podróż przebiega spokojnie. W samochodzie panuje gwar. Słychać wesołe rozmowy. Zatrzymujemy się prawie pod moim domem. Wysiadamy. W domu czeka na nas tata z kilkoma gośćmi. Idę się z nim przywitać. Z sąsiedniego pokoju słyszę grające radio. Idę to sprawdzić. a krześle widzę stojący radiomagnetofon, o którym marzyłam. Myślę, że to któryś z gości zrobił mi taki prezent. Tata przyznaje, że to jego sprawka.Rzucam mu się na szyję.

To jedyne wspomnienie z mojego dzieciństwa, które tak szczegółowo i wyraźnie pamiętam.

Sylwestra

wiosna

warto kochać

Ludzie powinni być dla siebie dobrzy i otaczać się miłością.Trzeba rozmawiać z sobą, a nie kłócić się. Dobrze widzieć, zauważać, być wrażliwym na ludzkie problemy i nieszczęścia. Warto pomagać sobie wzajemnie w potrzebie. Ja pomogę tobie, a potem ktoś inny mnie. Czynione dobro wraca do nas.

Sobotka

dwa słowa

Kiedy w Twych ramionach gasnę,

czuję się jak dziecko w śnie.
Otulasz mnie swym ciepłym oddechem,

szepcąc kocham Cię.
Dwa słowa, a tak wiele mówią,

że tęsknię, gdy nie ma blisko Ciebie.
W ustach ze smutku tracę smak.
Chcę musnąć policzka, którego mi brak...

Senne marzenie

-Gdy tak patrzysz, rozpływam się.
Zatopiony w głębinie poddaję się.

-Zamknąć Ci się w dłoniach chcę,
odkrywając swoje serce.

-Pokaż mi, proszę.
Chcę poczuć twoje ręce.

-Pocałunkiem dotknij mnie.

Grażka

dobra sytuacja

Ludzie niepełnosprawni chcą żyć tak samo jak ludzie zdrowi. Chcą kochać i przeżywać miłości. Jest im jednak trudniej. Najczęściej żyją sami.
Też chciałabym mieć chłopaka, żyć jak inne młode dziewczyny. Czasami zdarzają się dobre sytuacje. Ludzie niepełnosprawni spotykają zdrową osobę i są szczęśliwi. Ale takich sytuacji jest mało. Trzeba jednak wierzyć, że tak będzie. Będzie dobrze.

Sobotka

miłoszenie

9. 11. - 1. 12. 2007
Wystawa prac uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej JESTEŚ POTRZEBNY!
Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego TEATR GRODZKI.
Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej

lato

O szczęściu

Jestem szczęśliwa. Czuję się spokojna. Codziennie chodzę na warsztaty do pracowni dziennikarskiej. Chętnie piszę teksty. Cieszę się, kiedy mój tekst zostanie umieszczony w naszej gazetce ,,Tornado" lub na stronie internetowej aktualności WTZ. We wtorek przychodzę do pracowni sztuki użytkowej. Tam lubię rysować i malować. Ogromną frajdą dla mnie są prace wykonywane w glinie ceramicznej. Dużo pracuję.
Na przerwach siedzę z koleżankami i kolegami w kawiarence. Rozmawiamy i żartujemy. To daje mi zadowolenie.
Jestem radosna, gdy patrzę na mojego pieska. On mnie rano budzi. Szarpie kołdrę i mnie oblizuje.

Wtedy wiem, że muszę wstawać. Myślę, że najbardziej jestem szczęśliwa na wiosnę. Upajam się tym wszystkim, co się po raz kolejny budzi do życia. Cieszą moje oko rozkwitające kwiaty. Ciepło, jasność, świeżość powietrza weselą moje serce. Lubię ten czas, a szczególnie wypady z rodziną na działkę i wycieczki na rowerze po okolicy. Czuję się szczęśliwa, gdy piszę na komputerze i rozmawiam z koleżankami oraz kolegą na gadu gadu i na naszej klasie. Lubię spotkania z młodzieżą, nasze wspólne rozmowy i żarty.

Chodzę sama na krótkie spacery z psem, czuję się wtedy niespokojna, niepewna. Moje nogi są zdenerwowane, drżą. Boję się, że zachwieję się i wpadnę na kogoś, kto właśnie przechodzi. Ciągle się odwracam. Nie jestem wtedy szczęśliwa.

Sobotka

Uczucie, które mnie uskrzydla

Kiedy jestem w takim stanie, najczęściej bujam w obłokach. Jeśli bym miała uosobić to uczucie, wyglądałoby jak młoda radosna kobieta w białym kapeluszu, w lekkiej zwiewnej sukience w tym samym kolorze. Kojarzy mi się z jasnością. Ma smak słodkiej, białej czekolady. Jego zapach jest delikatny i tajemniczy. W dotyku jest gładkie i mięciutki jak jedwab. Wygląda jak puchaty perski kot. Kojarzy mi się z piękną jasnoróżową gerberą. W moim przypadku uczucie to jest bardzo silne. Kiedy jestem w takim stanie, czuję się uskrzydlona.

Sylwestra

Parę słów o pikanterii

Pikantny kojarzy się z gulaszem, w którym jest dużo przypraw: ostrej papryki, chili i dużo pieprzu, czosnku i cebuli. Po zjedzeniu tej potrawy będzie nam brakowało oddechu, a załzawione i wytrzeszczone oczy będą świadczyły o pikantnym jego smaku. Pikantne mogą być także wypowiedzi polityków, dziennikarzy, którzy w ostry i przejaskrawiony sposób krytykują swych przeciwników, używając przy tym niecenzuralnych słów. Jest też pikantny dowcip (mówi się, że z pieprzykiem) ośmieszający, krytykujący otaczającą nas rzeczywistość, po opowiedzeniu którego towarzyszy nam duży ładunek energetyczny w postaci śmiechu. I wreszcie pikantne książki o specyficznym charakterze, pobudzające nas, pełne ożywczej energii i humoru. Być może także nieprzyzwoite.

Renata

Schody w dół

Duże, szeroko otwarte oczy, wyrażające najstraszliwsze emocje i niemy okrzyk wydobywający się z wykrzywionych grymasem ust. Ciemno czarna szata owinęła skuloną postać, sunącą powoli w stronę oparów mgły, schodami w dół. W głowie tysiące myśli, złowrogich szeptów i podszeptów i ta jedna myśl kołacząca się nieskończenie wiele razy. Wszędzie unosi się mdły i duszący zapach adrenaliny, który nie wróży nic dobrego.Smak żelaza w ustach panoszy się niczym nieproszony gość. Słychać zgrzyt otwieranych starych drzwi po którym czuć dreszcze na plecach i chłód rąk.

Renata

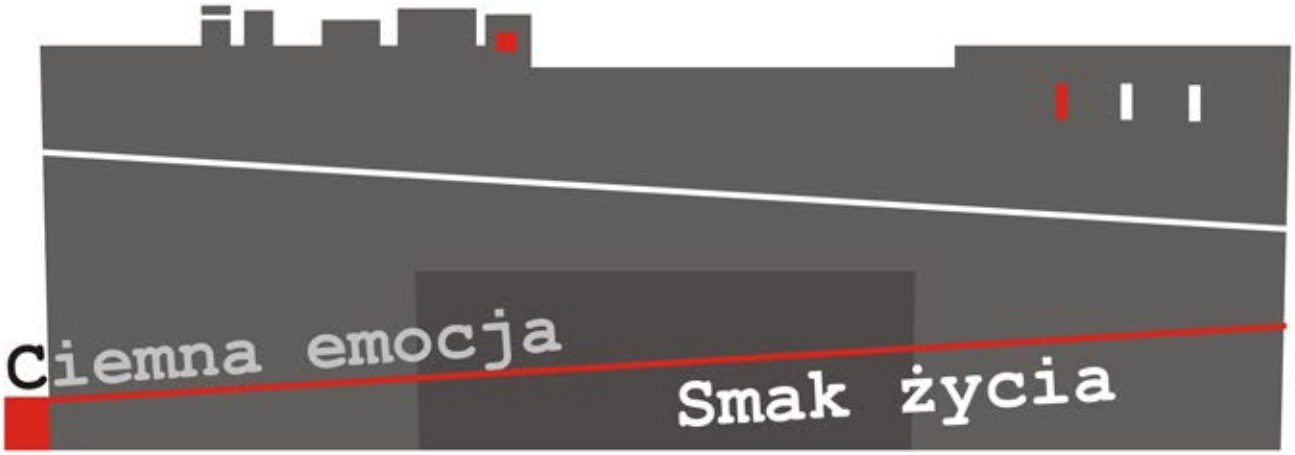

Ciemna emocja

Wszystkie negatywne emocje kojarzą mi się z ciemnymi barwami. Kiedy jestem w takim stanie, czuję ciarki, które przebiegają po plecach. Ogarnia mnie w tym momencie jakieś dziwne zimno. Nie lubię tego uczucia, bo smakuje ono jak gorzki spalony, wręcz zwęglony placek drożdżowy. Kojarzy mi się z mokrą, obślizgłą substancją. Ma zapach zgnilizny. Jeśli miałabym skojarzyć tę emocję z jakimś zwierzęciem, byłby to lew, ponieważ on budzi we mnie takie emocje. Z kolei, jeśli miałoby być kwiatem, byłoby kwiatem zwiędniętym, oklapniętym, z którego opadają płatki. Kojarzy mi się z brudnym, wymazanym sadzą człowiekiem, którego ubranie jest obszarpane, śmierdzące i wybrudzone maksymalnie. Włosy tego człowieka są roztrzepane. Ma powybijane niektóre zęby. Myślę, że niekiedy w różnych sytuacjach sama podświadomie wpędzam się w takie uczucie.

Sylwestra

Smak życia

Czym naprawdę jest kwaśne życie? To bardzo trudne pytanie. Od nas zależy tak naprawdę, jak będzie wyglądać nasza egzystencja. Życie czasem jest kwaśne jak dojrzała cytryna. Każdy z nas może mieć zły humor. Zwłaszcza wtedy, kiedy nam coś nie wychodzi, czujemy niezadowolenie. W tym właśnie tkwi problem, że kiedy się denerwujemy, to życie nabiera właśnie takiego ostrego nieprzyjemnego smaku. Rzeczywistość czasem bywa poplątana, ponura i kwaśna jak jabłko lekko obite leżące pod ugiętą przez wichry jabłonią.
Codzienność jednak nie jest taka cierpka niczym owoc z drzewa, ale również słodka. Dlatego warto poczuć, choć odrobinę smaku życia.

Grażka

Czar emocji

Leniwie swoim rytmem spływają w dół. Jak krople deszczu pukają do szyb. Czasem płyną i wiją się, tworząc niewidoczny splot, ślimaczych dróg. Upadając, pozostawiają po sobie mokry znak. Ich wilgoć ma słony smak. To w nich czai się utracony skarb. One jak wyrwane ze swego miejsca zabierają niejeden żal.

Grażka

Parę słów o szczęściu

Dobre zdrowie, aktywność życiowa, samorealizacja, wewnętrzna harmonia, grono bliskich osób, spełniona miłość to rzeczy, które powodują stan szczęścia. Czujemy wtedy radość, spełnienie, euforię, zadowolenie.
Niemożliwe jest jednak, żeby szczęście trwało wiecznie. To są tylko ulotne chwile, w których doświadczamy szczęścia. Potrafimy cieszyć się z małych rzeczy, bo przecież także z nich składa się nasze życie. Niejednokrotnie pokonujemy nasze słabości, ograniczenia, co staje się naszym małym sukcesem i doświadczamy wtedy szczęścia.
Wyobraźmy sobie, że uprawiamy wspinaczkę wysokogórską. Z mozołem wspinamy się po górach, kosztuje nas to dużo trudu. I gdzie tu można doszukać się szczęścia?
A jednak doświadczamy go, bo zdajemy sobie sprawę, że udało się pokonać nasze słabości, bo przezwyciężyliśmy samych siebie, nie mówiąc już o pięknych widokach, które stały się naszą nagrodą za tak wielki wysiłek. Pomagając innym, służąc dobrej sprawie także jesteśmy ludźmi spełnionymi.
Czasami jest tak, że nie widzimy szczęścia, które jest tuż obok nas. Szukamy go wtedy gdzieś daleko, nie doświadczając go jednak.
Wszyscy dążymy do szczęścia, ponieważ wtedy jest w nas dużo pozytywnych emocji, a to przecież lubimy najbardziej. Będąc szczęśliwymi ludźmi, uszczęśliwiamy innych.

Renata

DO szczęścia jeden krok...

Pomimo tego, że jestem osobą niepełnosprawną poruszającą się na wózku, uważam się za człowieka szczęśliwego. Niektórym może trudno to zrozumieć, ale dla mnie szczęście nie oznacza zbyt wiele. Jestem zadowolona, kiedy mam dookoła siebie ludzi, z którymi mogę szczerze porozmawiać. Uwielbiam, kiedy mogę spotkać się z przyjaciółką, pójść z nią na zakupy lub do kina. W takich momentach czuję ogromną radość. Największym szczęściem dla mnie jest to, że żyję na tym świecie. Raduję się każdym dniem, który przynosi mi nowe ciekawe doświadczenia. Jeżdżę na warsztaty, spotykam się z ludźmi, rozmawiam z nimi, wykonuję pracę, którą lubię, wszystko to mnie bardzo cieszy. Czuję się wtedy potrzebna. Mam szczęśliwą rodzinę, która często napotyka na drodze różne przeciwności losu, ale ja czuję się w niej dobrze. Mieszkam w domu, który jest dla mnie azylem. Wszystko to są dla mnie takie małe szczęścia. Aby moje szczęście było w pełni zaspokojone potrzebuję jeszcze jednej rzeczy. Całymi dniami marzę o mężczyźnie, który odmieni moje życie. Pragnę wielkiej miłości. Kiedy spotkam na swojej drodze uczucie, którego pragnę, będę w pełni zadowolona.

Nie zgodzę się z ludźmi, którzy mówią, że do szczęścia nie potrzebują drugiej osoby. Może inni nie potrzebują partnera, aby być szczęśliwym, ale ja tak. Czekam na miłość, która uskrzydli moje serce. Wtedy będę w pełni szczęśliwa. Moim zdaniem, człowiek sam jest kowalem własnego szczęścia. To od nas zależy jak przeżyjemy nasze życie, szczęśliwie czy nie.

Sylwestra

Nieosiągalny cel

Cisza to otchłań, w którą pragnę się zatopić, aby móc znaleźć własne wnętrze. Czasem ciszy, który odnajduję, są późne godziny nocne. Choć nie zawsze. Za oknem tylko słychać przejeżdżający samochód, który burzy mój spokój. Kiedy mam okazję zatopić się we własnych myślach, rozmyślam nad sensem istnienia. Skupienie się na sobie pozwala mi na zebranie pozytywnej energii, która pomaga walczyć z codziennym hałasem. Każdego dnia dźwięki, które są wokół mnie budzą moje wewnętrzne emocje. Pragnę ciszy dla własnej harmonii, poczucia bezpieczeństwa. Cisza to nie tylko ucieczka od spraw codziennych, ale również część życia. To jest bardzo ważne. Może przyjdzie dzień, kiedy jak mnich zatopię się w ciszy, by posłuchać choć na chwilkę bicia swego serca. Marzy mi się, abym mogła oderwać się od ziemskich spraw.

Grażka

Kraków noca

Miły, wysoki pan w garniturze pomaga nam pokonać dwa stopnie przed wejściem do teatru.
- Proszę za mną - prowadzi nas do platformy. Obok niej stoją dwie panie instruktorki. Pan uruchamia platformę, ruszam w górę.
Pan Artur wwozi mnie na widownię i stawia obok Grażyny. Podłoga jest śliska i pochyła. Jestem zaskoczona ponieważ to drewniana klepka. Rozglądam się i widzę trzy piętra złoconych balkonów, sufit ociekający złotem. Po obu stronach są tonące w czerwieni loże. Nagle rozbrzmiewa pierwszy gong. Jak zawsze w takich momentach przestraszam się.
- Spoko - uspokaja mnie koleżanka.
Po pięciu minutach rozbrzmiewają dwa gongi. Moja reakcja znów taka sama. Po następnych pięciu - trzy. Nad sceną i wokół niej widzę wiszące na drewnianych, półkolistych listwach kolorowe światełka. Wszystkie miejsca na widowni są zajęte, na balkonach również komplet. Gasną światła. Kurtyna powoli podnosi się do góry. Światła reflektorów oświetlają scenę. Zaczyna się spektakl.
Widzę młodą kobietę wycierającą stoły w barze, do którego właśnie wchodzi klient.
- Dobry wieczór. Można? - mówi wysoki aktor.
- Już zamknięte! - młoda aktorka zaczyna recytować swoją kwestię, nie przerywając pracy. Po krótkiej wymianie zdań zaczyna śpiewać piosenkę, trzymając w rękach czerwoną sukienkę.
Spektakl opowiada o różnych rodzajach miłości i zdradzie. W czasie sztuki tańczone jest tango, śpiewane są piosenki. Wystrój sceny przypomina knajpę.
Ewelina robi zdjęcia pięknie oświetlonemu gmachowi. Pan Artur proponuje spacer po rynku. Wszyscy się zgadzają. Kiedy idziemy ulicami Krakowa, jest nadzwyczaj jasno od witryn sklepowych. Na ulicach widzę zaskakująco dużo ludzi, w szczególności młodych. Można powiedzieć, że kwitnie tu życie nocne.
- Sylwia! Poznajesz tę budowlę, która jest przed nami? - pyta pani Jola, pchając mój wózek.
- Kościół Mariacki - po krótkiej chwili wahania staram się wyraźnie odpowiedzieć.
Wjeżdżamy na rynek. Widzę na niewielkim obszarze lampy i ludzi stojących dookoła.
- Co się tam dzieje? - z zainteresowaniem pyta pani Jola.
- Kręcą film - stwierdza pan Artur, szybkim krokiem idąc dalej.
Na rynku jest ruch jak w dzień. Pod parasolami w małych barach siedzą ludzie gawędzący wesoło. Rynek jest prawie nieoświetlony. Zatrzymujemy się na środku wielkiego placu.
- Gdzie jest Marcin i Ewelina? - nerwowo rozgląda się nasza instruktorka.
- Jeszcze przed chwilą tu byli - stwierdza pani Kasia.
- Idę ich szukać! - decyduje pan Artur.

Rozmowa zbliża ludzi

Instruktorki pytają o numery telefonów zaginionych kolegów. Chcą do nich dzwonić.
W międzyczasie pani Kasia częstuje nas krakersami. Po dłuższej chwili Marcin z Eweliną znajdują się.
- Marcin wpadł w panikę - mówi Ewelina.
Nasza grupa w pełnym składzie rusza do samochodu.
W drodze powrotnej mijamy wielu młodych ludzi chodzących w parach. Nagle słyszymy głośne śpiewy. Zza rogu wychodzi grupa Anglików. Mijają nas, śpiewając na całe gardło. Jeden z nich podchodzi do mnie i macha rękoma. Wywołuje to uśmiech na mojej twarzy.
- Dobrze, że nie chciał się z tobą witać - żartuje pani Jola.
Ogolony na łyso, niski, młody Anglik oddala się. Bez żadnych przeszkód idziemy w kierunku parkingu, na którym stoi nasz samochód.

Sylwestra

Rozmowa jest bardzo ważna. Dobrze jest mówić o tym, co nas cieszy i bawi. Ale również o tym, co nas martwi, co nas boli.
Gdy możemy o tym z kimś porozmawiać, to czujemy się wtedy lepiej. Jest źle, gdy zamykamy się w sobie, nie rozmawiamy, tylko patrzymy w telewizor lub komputer.
Rozmowa zbliża ludzi. Dzięki niej dowiadujemy się więcej o sobie.
Spotykam się ze swoimi koleżankami i kolegami. Gadamy, ale jestem niezadowolona, bo nie słyszę i nie rozumiem. Często pytam o czym rozmawiają. Znajomi chcą mi pomóc. Powtarzają wyraźnie każde słowo, aby było wszystko dla mnie jasne.
Lubimy żartować.

Często posyłam smsy do znajomych, ale oni nie zawsze odpisują, pewnie mają swoje sprawy. Jest mi wtedy smutno. Mam znajomych niesłyszących, przychodzą do mojego domu, migamy i rozmawiamy. Dobrze się rozumiemy. Dużo żartujemy. Mało rozmawiam z mamą w ciągu dnia, bo nie mam czasu. Mama ma o to do mnie pretensje. Mówi, że trzeba rozmawiać. A ja chcę pracować, pisać na komputerze. Nie mogę tego pogodzić. Denerwuję się. Dopiero późnym wieczorem często siadamy i rozmawiamy.

Sobotka

Mowa jest srebrem

Myślę, że dla mnie jest ona trudniejsza, ponieważ jestem nieśmiała i małomówna. Bardzo często trzeba ciągnąć mnie za język. Ktoś kiedyś powiedział, że „mowa jest srebrem, a milczenie złotem".
Ja osobiście wolę milczenie, ale nie zawsze, na dłuższą metę bym nie wytrzymała. Człowiek potrzebuje się wygadać. Chce się podzielić swoimi sukcesami lub porażkami, radościami lub smutkami. Chociaż w moim przypadku, nie zawsze. Czasami wolałabym nic nie mówić, bo jestem zmęczona lub nie mam nastroju by wdawać się w jakąkolwiek dyskusję.
Są jednak tacy ludzie, z którymi lubię pogawędzić np. z moją przyjaciółką. Kiedy tylko ona wchodzi do mojego pokoju, język mi się rozwiązuje i zaczynamy rozmawiać o byle czym. Od słowa do słowa przechodzimy do konkretów. Opowiadam jej o warsztacie, odpowiadam na jej liczne pytania. Plotkujemy.
Najczęściej rozmawiam z mamą, ale z nią nie gawędzi mi się tak dobrze. Wiem różnica pokoleń, ale to nawet nie o to chodzi. Ona często nie rozumie moich problemów. Za dużo komentuje, a to mnie denerwuje i zniechęca do pogawędki. Pomimo to od czasu do czasu są takie dni kiedy pragnę wygadać się przed nią. Sprawia mi to dużą radość i satysfakcję.

rys. Krzysztof Machura

Szczera rozmowa

Oczywiście nie tylko z tymi dwiema osobami rozmawiam. Na mojej drodze stają różni ludzie, z którymi zamienię słowo, wymieniam myśli i zdania. Myślę, że dużo zależy także od mojego humoru. Kiedy mam dobry dzień, sama nawiązuję rozmowę. Rozmowa jest ważnym elementem naszego życia. Dzięki niej możemy się ze sobą komunikować.

Sylwestra

Mi osobiście rozmowa pozwala na wyrażenie samej siebie. To ważne, gdy mogę mówić o wszystkim, co we mnie siedzi. Bardzo lubię rozmawiać z przyjaciółmi, z którymi można podzielić się smutkami i małymi sukcesami. Oni nie oceniają mnie na podstawie swoich wygórowanych ambicji. Akceptują mnie taką, jaka jestem. Podczas dialogu koncentruję się na treści i na tym, co mówi mój rozmówca. Rozmowa to nie tylko wymiana zdań, ale możliwość wysłuchania i poznania drugiej osoby. Kiedy wdaję się w jakąkolwiek dyskusję, staram się bronić swojego zdania i przedstawić swój punkt widzenia. Ale to nie jest tak, że nie liczę się z tym, co mówią inni. Czasem, gdy jestem sama w pustym pokoju, zamykam się i zaczynam monolog ze swoimi myślami. To przecież też rodzaj rozmowy. Każdy sposób na wygadanie się jest dobry, bo pomaga wyciszyć się lub pokazać swoje emocje. Kiedy coś mnie gryzie, mam dwa sposoby, aby wyrzucić to z siebie: przelewam to na papier lub też rozmawiam o tym z przyjaciółmi. Wtedy jest mi łatwiej pewne sprawy przemyśleć i zrozumieć.

Grażka

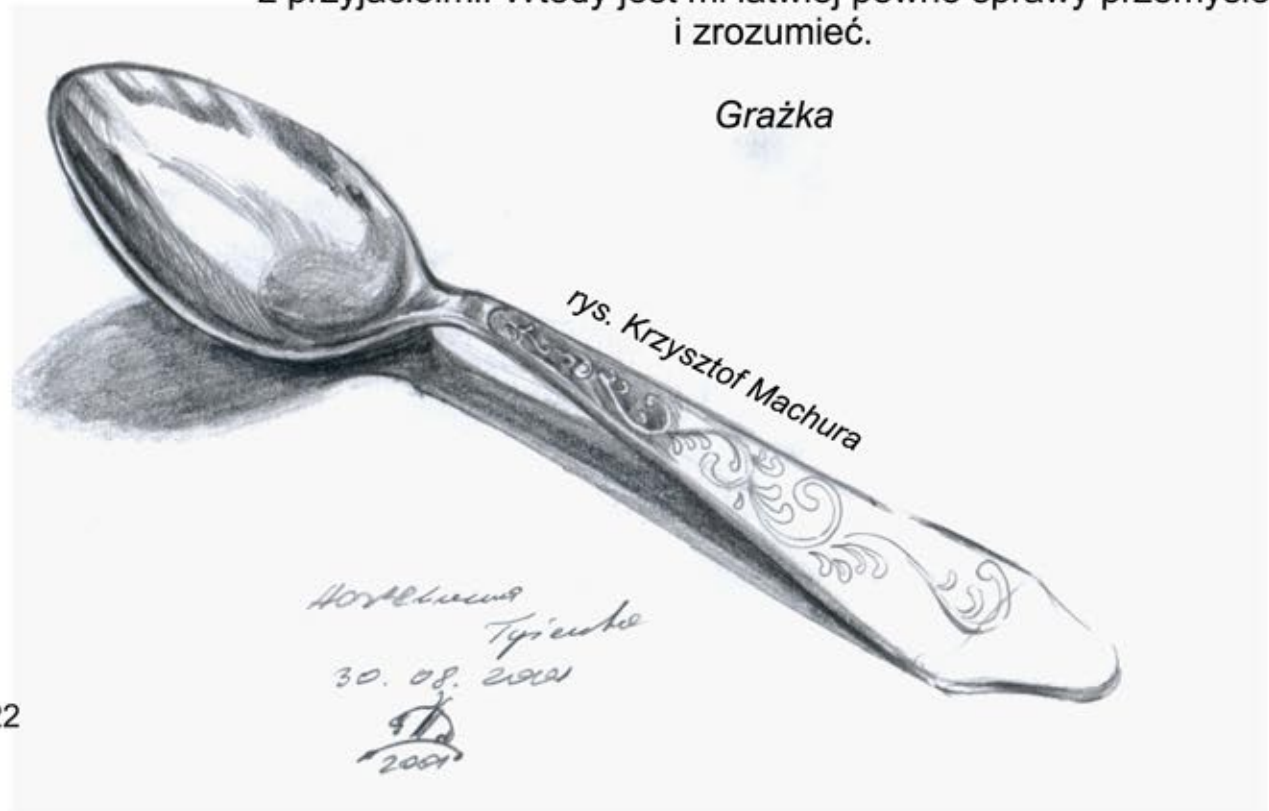

Rozważania o rozmowie

Rozmowa jest wymianą poglądów między ludźmi. Aby była logiczna, musimy umieć przekazywać słowa, myśli i potrafić słuchać. Moim zdaniem dialog jest bardzo ważny w życiu każdego człowieka. Dzięki niemu poznaję swojego rozmówcę. Nie umiem zbyt długo siedzieć w milczeniu, bo odczuwam w tym momencie pustkę. Jedynie chęć podzielenia się z kimś swoimi radościami i smutkami pozwala mi na wygadanie się. Kiedy brakuje mi kompana do pogaduszek, to wpadam w przygnębienie. Najczęściej lubię rozmawiać ze znajomymi. Cieszę się, że ich mam. Sądzę, że ploteczki, to niekoniecznie próba obgadania kogoś. Czasami przeradzają się w dyskusję na poważne tematy, które dotyczą najczęściej naszej codzienności. A co do sztuki konwersacji mogę powiedzieć, że warto ją prowadzić. Dla mnie jest bardzo ważna, bo zacieśnia więzi rodzinne i przyjacielskie.

Gosia

Jesienny plener

- Idziemy dziś w plener - mówi pan Krzyś.
Cała grupa się cieszy. Po chwili nasza trójka Ewelina, Łukasz i ja czekamy w kawiarence na dole.
- Ciekawe, co dziś będziemy robić? - z uśmiechem odwraca się Łukasz.
- Pewnie pójdziemy do parku jak zawsze - mówię niepewnie.
Dochodzimy do ławki, nagle słyszymy, jak instruktor pyta nas z zaciekawieniem:
- Co macie zamiar tu robić?
- Może by tak sfotografować jesień? - pytam.
- Dobrze. To wasz dzisiejszy temat - stwierdza.Widzę, jak Łukasz z zapałem wyciąga sprzęt. Kieruje obiektyw na kolorowy listek.
Z precyzją ustawia aparat. Tak jest za każdym razem, cokolwiek by nie fotografował. Rozbiegani po parku staramy się wyszukiwać jak najlepsze kadry. Po powrocie oglądamy zdjęcia. Niektóre są wręcz magiczne.
- Łukasz spójrz, jaki ci fantastyczny efekt wyszedł - z uśmiechem odwracam się.
On w jednym momencie robi się czerwony na twarzy.

Grażka

Łukasz (na zdjęciu) zmarł 26. 12. 2007 r.

Wesołe minki Łukasza

Dobrze, że był wśród nas. Łukasz uczestniczył w zajęciach wszystkich pracowni oprócz pracowni mody. Łukasz był osobą bardzo pogodną, radosną, spokojną, życzliwą i uczynną. Był człowiekiem bardzo pomocnym, dobrym i uczciwym.Takim go zapamiętałem. Udzielał się w pracowni fotograficznej i wykonywał wszystkie polecenia instruktora. Zapamiętałem Łukasza jako dobrego kolegę. Pewnego wtorkowego poranka Łukasz siedząc przed uruchomionym komputerem opowiadał nam i panu Krzysztofowi o zdjęciach wybranych przez siebie z internetu. Robił wesołe minki. Nie obrażał się, kiedy go krytykowaliśmy za wybrane zdjęcia. Dbał o szczegóły i detale przy wyborze zdjęć. Miał na początku kłopoty z komunikowaniem się z nami, ale potem wychodziło mu to coraz lepiej. Na pytanie pana Krzysztofa, dlaczego wybrał to zdjęcie do omówienia, Łukasz długo zastanawiał się. Pan Krzysztof naprowadzał go wówczas na temat.

W pracowni sztuki użytkowej w ciszy i w spokoju pracował nad witrażami. Siedząc lub stojąc przy stole, przycinał najpierw szkło, a potem malował farbami witraże. Przy pracy był bardzo skoncentrowany i wyciszony. Miał na sobie fartuch roboczy a na oczach specjalne gogle. Na szkle malował farbami piękne kolorowe prace. Lepił z gliny talerze ozdobne. W pracowni sztuki użytkowej Łukasz często doradzał kolegom, jak zrobić dany rysunek, ozdoby świąteczne itp. Miał pomysły i wspaniałą fantazję.

Marcin

Kawiarenka

Nasza paczka jak zawsze zbiera się na śniadaniu w kawiarence. To moment, kiedy możemy porozmawiać i pożartować. Każdy siada na swoim miejscu. Wokół stolika robi się ciasno. Łukasz podąża za Renią po herbatę. Ja i Kasia w tym czasie zamieniamy jabłko Łukasza na to sztuczne, które jest w miseczce na stole. Mamy nadzieję, że się nie zorientuje, bo obydwa są zielone. Nie byłybyśmy sobą, gdybyśmy nie zrobiły komuś głupiego żartu. W międzyczasie dochodzi do nas Gosia.

- Gdzie moje jabłko? - śmieje się Łukasz, bo wie, co się święci.

- Ja nic nie wiem - trzymam kanapkę w ręku i staram się zachować powagę.

- Kasia! - grozi jej palcem Łukasz. Ona udaje, że nic nie zrobiła i chowa twarz za dłońmi. Po chwili oddaje mu jabłko. Wszyscy wybuchamy śmiechem.

- No wiesz, znowu grzeszysz? - patrzę na Łukasza, który zjada rajski przysmak.

Wszyscy zwijamy się ze śmiechu.

Grażka

Bohater

Łukasz. Szczupły, wysoki chłopak o nienagannej krótko-czarnej fryzurce. Jego umysł jest dojrzały i błyskotliwie inteligentny. Posiada wiele ukrytych talentów, które pokazuje na sztuce użytkowej i fotografii oraz w grupie teatralnej. Niejeden z nas chciałby być taki jak on, wszechstronnie uzdolniony.

Grażka

Fotografia

Siadamy przy komputerach.

- Wiesz co? Dam ci dziś fory. Może uda ci się w końcu go szybciej odpalić - mówi do mnie Łukasz.

- OK, ale i tak nie wiem, czy to coś da. Zdaję sobie z tego sprawę, że mój komputer jest słabszy.

- Zobaczymy - mówi, popijając pomarańczowy sok z butelki.

Znowu przegrałam.

- Łukasz jak zwykle wybrał zdjęcie makro - stwierdza pan Krzyś.

- To chyba twoja ulubiona forma? - spogląda instruktor- Tak, lubię takie zdjęcia, bo można na nich zobaczyć szczegóły - uśmiecha się Łukasz.

- Dziś dzień ulubionych zdjęć? Grażka też ma zdjęcia z obozu Auschwitz - żartuje pan Krzyś.

Grażka

Kawiarenka - mandarynka

Łukasz przychodzi razem z naszej grupą na przerwie do kawiarenki. Pomaga mi. Niesie herbatę dla mnie do stołu.
- Łukaszku, proszę dać mi - herbatę powiedziałam.
- Dobrze - mówi Łukasz
Siedzi obok mnie. Uśmiecha się do nas. Rozmawia ze mną, z Grażyną, z Renatą i Marcinem oraz Gosią. Łukasz obiera mandarynkę dla naszej grupy.
- Czy chcecie zjeść pół mandarynki? - pyta Łukasz.
Daje nam.
- Tak! Dziękujemy! - mówi nasza grupa.
Grażyna filmuje Łukasza kamerą w swoim telefonie komórkowym. Łukasz żartuje i się wygłupia. Jest fajnie.

Sobotka

Co się dzieje, Łukasz?

Jest październik. Łukasz wybiera się z naszą grupą z pracowni dziennikarsko-fotograficznej do galerii BWA i Sfery. W Sferze ogląda zdjęcia. Widzę, że nagle się źle poczuł, zasłabł. Usiadł na krześle. Ja i Renata podbiegamy do Łukasza. Zaopiekowałam się nim.
- Co się stało? - pytamy, trochę wstrząśnięte.
- Kręci mi się w głowie - powoli mówi Łukasz.
- Czujesz się źle - pytam.
- Tak, trochę - mówi Łukasz.
- Łukaszku, ściągaj plecak! - mówię.
Pani Renata, trochę zdenerwowana, powiedziała panu Krzysztofowi i panu Arturowi, że Łukasz źle się czuje. Pan Krzysztof i pan Artur podbiegają do Łukasza i są niespokojni.
- Co się dzieje?- pytają .
-Mam zawroty głowy - mówi Łukasz.
- Muszę iść po auto - mówi pan Artur.
Ja z panem Krzysztofem opiekujemy się nim. Siedzimy i rozmawiamy. Czekamy na pana Artura. Szybko przyjeżdża. Razem z panem Arturem opiekujemy się Łukaszem. Jedziemy autem z powrotem do Warsztatu Terapii Zajęciowej. Musimy iść do gabinetu lekarskiego. Pielęgniarka Kasia daje mu krople. Łukasz kładzie się w gabinecie. Potem przychodzi do kawiarenki.
- Łukaszku, czujesz się lepiej? - pytam.
- Tak - mówi Łukasz.

Sobotka

Kawiarenka - spotkanie

Z pracowni dziennikarskiej wychodzę z Grażyną, która jest na wózku. Idziemy do windy. Zjeżdżamy na dół do kawiarenki. Czekamy na pana Andrzeja. Łukasz właśnie wchodzi z grupą teatralną, z którą był na przedstawieniu w przedszkolu. Wita się z nami.
- Cześć!- mówi Łukasz.
- Cześć! - odpowiadamy z uśmiechem.
Widzę jak Łukasz rozmawia z Grażką.
- Czy masz płytkę DVD?
- Tak. Mam! - stwierdza Łukasz
- Dziękuję. Oddam płytkę po Nowym

Roku - mówi Grażka.
- Dobrze - wsiada do windy.
Po chwili uśmiecha się do mnie i mówi:
- Wesołych świąt!
- Wesołych świąt! - krzyknęłyśmy radośnie. Zamykają się drzwi od windy. Pojawia się pan Andrzej. Gestykuluje rękoma, zapraszając nas do domu. Odjeżdżamy, nie zdając sobie sprawy, że było to nasze ostatnie spotkanie z Łukaszem.

Sobotka

zima

Czym jest cierpienie?

Nie jest łatwo mówić o cierpieniu. To bardzo bolesny i przygnębiający temat. Dlatego opiszę, co na ten temat mówi moja mama, kiedy pytam ,, Dlaczego ja ?".
Kiedyś sądziłam, że to jest kara za moje grzechy. Niedawno, rozmowa na ten temat uświadomiła mi, że moje myślenie jest mylne.
,,Cierpienie jest darem Bożym, Bóg w ten sposób doświadcza człowieka. Cierpienie jest w pewnym sensie wyróżnieniem. Przez to upodabniamy się do Chrystusa, który cierpiał na krzyżu. Musimy z pokorą je przyjmować, aby odkupić nasze grzechy. Cierpienie uszlachetnia człowieka. Poprzez nie Bóg udoskonala nas." Opiszę teraz przykład ludzi cierpiących w hospicjum. Leżą oni samotnie. Często z konieczności. Choroba ich przykuła do łóżka. Najczęściej jednak nie mają siły, aby się poruszać.

Śmierć

Wszystko spowodowane jest ich nieuleczalną chorobą. Leżą, bezradnym wzrokiem błagając o odwiedziny bliskiej osoby, która powie jakieś ciepłe słowo, podniesie na duchu. Nie raz latami cierpią w samotności, bezradnie czekając na swoje przeznaczenie.
Cierpią w ogromnych bólach. Niekiedy przeżywają katusze.
Ból jest tak dotkliwy, że nie pozwala myśleć, mówić, jeść. W końcu przychodzi śmierć. Jest uwolnieniem się od cierpienia. Ci ludzie z pokorą przyjmują ten nieuchronny w ich przypadku wyrok. Są zadowoleni, bo nie muszą się już męczyć, cierpieć samotnie w nieustającym bólu.Teraz wiem, że moje cierpienie jest niczym w porównaniu z innymi. Zdaję sobie sprawę, że są na świecie ludzie znacznie bardziej cierpiący ode mnie. Wiem też, że nie łatwo jest dla tego, kto cierpi pogodzić się z tym do końca. Moim zdaniem trzeba cieszyć się każdą chwilą, bo nigdy nie wiadomo kiedy nadejdzie nasz koniec.

Sylwestra

Śmierć jest końcem życia. Ludzie cierpią, chorują, boli ich i umierają. Boimy się mówić o strachu, śmierci i rozpaczy. Nie potrafimy rozmawiać. To bardzo trudne.
W 1980 roku moja kuzynka i jej mąż z Częstochowy zginęli w wypadku samochodowym. Byli młodzi i mieli 26 lat. Jej matka została ciężko ranna w tym wypadku, trafiła do szpitala. Cała rodzina była w szoku.
Na pogrzebie tragicznie zmarłej kuzynki i męża wszyscy byli bardzo smutni
i strasznie płakali. Miałam wtedy cztery lata.
Czternaście lat temu mój dziadek zmarł nagle przed Wigilią. Zasłabł w parku. Mama pojechała po babcię i dziadka na Wigilię. Na drzwiach zobaczyła klepsydrę. Wcześniej nic nie wiedziała o jego śmierci. Był to dla nas wielki szok. Po świętach odbył się pogrzeb. Przed mszą siedzieliśmy przy trumnie dziadka. Skończyłam wtedy 18 lat.
Wiem, że ludzie odchodzą i to zawsze jest bardzo smutne.Dużo ludzi z mojej bliskiej rodziny i znajomych w różnym wieku, młodszych i starszych już umarło. Byłam na wielu pogrzebach.

Sobotka

Nie myślę o śmierci

Człowiek przychodzi na świat ze świadomością, że kiedyś będzie musiał umrzeć. Śmierć jest to niebo, piekło i czyściec. Po śmierci pójdziemy do domu Ojca.
Dla rodziny śmierć bliskiej osoby jest bardzo bolesna. Jeżeli nawet lekarz nie może pomóc choremu, to my też jesteśmy bezsilni i bezradni wobec nadchodzącej śmierci. Nikt nie zna ani dnia, ani godziny. Nie myślę o śmierci w wieku trzydziestu lat. Całe życie przed mną. W życiu czekają mnie pewnie niebezpieczeństwa i troski. Nie wiem czy dam sobie radę w życiu, kiedy moi rodzice odejdą z tego świata. Przez jakiś czas będę w żałobie, smutku po moich ukochanych rodzicach. Czasem myślę o śmierci, gdy jestem sam w pokoju. Po śmierci mojego wujka cała rodzina spotkała się w kaplicy, przy trumnie. Każdy z członków rodziny podchodził do trumny, żegnając się z nim, całując go w czoło lub kładąc rękę na jego dłoń.

Marcin

Śmierć

Złodziejka Dusz
Przychodzi, by odebrać
Wszystko, co się miało...
Przychodzi, by wbić
Kolejny gwóźdź w plecy...
Przychodzi, by zniszczyć,
Zdeptać przyszłość całą...
Niech odejdzie!
Błagam!
I niech zabierze
Ze sobą mnie...

Gocha

Pewne zagadnienie

Gdy miałam 14 lat, przeżyłam po raz pierwszy śmierć bliskiej osoby. Nie potrafiłam zrozumieć, dlaczego tak się dzieje. Czemu babcia musiała tak szybko odejść? To było dla mnie trudne. Wspominam czasem moment, kiedy zobaczyłam ją w trumnie. Widziałam jej spokojną twarz, zamknięte oczy. Wydawało mi się, że śpi. Wiedziałam, że już nic ją nie boli i nie ma żadnych trosk. Wokół niej stała moja cała rodzina. Płakali. Nie mogłam na nich patrzeć. Każdy podchodził i żegnał się na swój sposób. Przyjaciółka babci dotknęła tylko jej buta. Dla mnie było to dziwne. Ze łzami w oczach podeszłam i ujęłam dłoń by pożegnać się z nią na zawsze.

Śmierć odebrała mi już kilka osób. Wiem, że taka jest kolej rzeczy. Życie się zaczyna i musi się kiedyś skończyć. Czasami się zastanawiam, czy zejście z tego świata nie jest przejściem do raju, o którym można przeczytać w Biblii. Często myślę o ludziach, którzy odeszli. Nie zapominam o nich i mam nadzieję, że przyjdzie moment, kiedy ich zobaczę. Czytam książki o obozach koncentracyjnych, w których zginęło tylu niewinnych ludzi. Interesują mnie przede wszystkim ich losy. Oni robili wszystko, aby móc żyć. Niestety ciężkie warunki, w jakim im przyszło wegetować, bo inaczej nie można tego nazwać doprowadziły ich do zgonu. Teraz często wspomina się tamte czasy.

Pewne zagadnienie nie daje mi spokoju:, „jeśli życie się kończy, czy śmierć też?" Sen wieczny to tajemnica, nieodkryta niczym kosmos. Nikt nie wie, co się kryje po śmierci. Może dlatego to tak bardzo przeraża, ta nieświadomość, co będzie z nami dalej.

Grażka

Czasami w głowie mam śmierć

Jestem młodą osobą. Mam 23 lata. Przede mną całe życie. Mam jeszcze tyle do zrobienia.

Nie dopuszczam do siebie myśli, że mogę umrzeć w młodym wieku, bo bardzo chcę żyć. Zdaję sobie z tego sprawę, że kiedyś umrę, ale mam ogromną nadzieję, że nie będzie to teraz.

Mam także świadomość tego, że kiedyś umrą moi rodzice. Być może niedługo, ale jakoś chcę oszukać samą siebie, że to nie nastąpi. Zastanawiam się jaka będzie moja reakcja, kiedy moi rodzice odejdą z tego świata.

Często mam dni, kiedy wpadam w tak zwanego doła. Wtedy jest mi wszystko jedno. Chcę umrzeć, bo mam dosyć cierpienia związanego z moją chorobą. Uważam, że jestem ciężarem dla rodziców. W tych dniach myślę o śmierci.

Pierwszy raz spotkałam się ze śmiercią, kiedy miałam sześć lat. Byłam dzieckiem i nie rozumiałam sytuacji zbyt dobrze. Wtedy umarła moja babcia. Jechałam ze znajomą samochodem. W ten dzień padał deszcz. Byłam z rodzicami na pogrzebie. Na cmentarzu do wykopanego dołu spuszczali na sznurach trumnę ze zwłokami babci. Wokół grobu stało wielu ludzi. Mój tata dał księdzu parasol, ale on odmówił. Nie płakałam. Stałam i bawiłam się sznurkiem od kurtki. Nawijałam go na palec.Jestem osobą religijną i wiem, że śmierć jest tylko przejściem do życia wiecznego. Mimo tej wiedzy, bardzo boję się śmierci.

Sylwestra

rys. Krzysztof Machura

Śmierć jest częścią życia

Śmierć - to słowo, które kojarzy nam się z czymś ostatecznym, nieodwracalnym, z niebytem.
To cierpienie, ból, strata. Czasami jednak śmierć przynosi ulgę, nadzieję na drugie pozaziemskie życie.
Śmierć dopadnie każdego z nas prędzej czy później, bez względu na pochodzenie społeczne, wykształcenie czy majętność.
Często mówi się : „jakie życie taka śmierć".
Nie zawsze jednak sprawdza się to powiedzenie. To wielka Boża tajemnica. Ludzie wolą być przygotowani na śmierć. Czasami jednak wielu z nich umiera, nie będąc gotowymi na rozstanie z tym światem.

Jestem miłośniczką życia. Tak naprawdę dopiero teraz cenię sobie każdy przeżyty dzień. Pomimo mojego dojrzałego wieku chcę zacząć żyć na nowo. Im bardziej staram się nie myśleć o śmierci, tym bardziej ona daje o sobie znać zabierając ze sobą bliskie mi osoby.
Jako dorastająca dziewczyna bardzo przeżyłam śmierć wujka, brata mojego taty, który umierał w cierpieniach, chory na nieuleczalną, śmiertelną chorobę.
Może dlatego, że wspominałam go jako ciepłego, wesołego człowieka, było to dla mnie dużą stratą.
Na pogrzebie bardzo płakałam, ponieważ zrozumiałam, że śmierć mogła wziąć także mojego ojca.
Tragicznie i nieoczekiwanie zginęła ciocia, z którą mieszkałam. Była mi bliską osobą, z którą łączyły mnie nie tylko więzi rodzinne, ale też emocjonalne. Refleksją, która mi wtedy towarzyszyła było to, że otaczający nas świat pozostaje niezmienny, wszystko jest stałe i pewne, niepewne i kruche jest tylko nasze życie.

Już od dawna borykam się z tematem jakim jest śmierć. Jest to dla mnie duży problem. Zauważyłam jednak, że im więcej się o niej rozmawia, rozważa, to oswajamy się z tym tematem i nieoczekiwanie staje się częścią naszego życia.

Renata

haiku

Jesienne liœcie
Barwi¹ siê w blasku
s³oñca
Promieñ je tuli

春
wiosna

夏
lato

秋
jesień

冬
zima

Ten bia³y domek
I jego g³adkie œciany.
Wszêdzie jasna
biel.

Zacz¹³ siê wieczór
Pada³o du¿o œniegu
Piêkny ca³y
œwiat.

oczy zaszklone
³zami na smutne
wieœci
o przemijaniu

Renata

Uroki wiosny

Na dworze wiosna w pełni. Na niektórych gałęziach drzew można zauważyć siedzące ptaki, które swoim wesołym szczebiotem umilają nam spacery. To rozkosz dla ucha wsłuchać się w ich figlarne, cieniutkie głosiki niosące nam dobrą nowinę. Drzewa pokrywają się delikatnymi, białymi jak płatki śniegu pączkami. Pokazują się także liście w różnych odcieniach. Najczęściej jest to zieleń, niekiedy z domieszką żółcieni. W powietrzu unoszą się niesione przez wiatr zdradliwe pyłki kwitnących drzew. Powietrze pełne jest kłębiących się zapachów świeżości. Od czasu do czasu czuć lekkie muśnięcie wiosennego wietrzyka. Na białych płatkach kwiatów można zobaczyć siedzącą małą czerwoną biedronkę. Między zieleniącą się trawą widać żółte jak słońce mlecze.

W ogrodach można zobaczyć różne kwiaty wiosenne. A czy w sercach ludzi także budzi się wiosna? Wiosną ludzie chętniej wychodzą na dwór. Widać w zieleniących się parkach osoby w różnym wieku gawędzące ze sobą z ożywieniem. Niektórzy po prostu siedzą i obserwują piękno przyrody.
Ten wiosenny nastrój sprzyja także w nawiązywaniu nowych znajomości, które z biegiem czasu przeradzają się w miłość. Kiełkuje ona w dwóch sercach jak pąk kwitnącego drzewa. Na wiosnę ludzie stają się weselsi. Mają lepszy humor, gdy na dworze jest ciepło i słonecznie.
Można powiedzieć, że wiosna to taki czas kiedy przyroda i nie tylko budzi się do życia.

Sylwestra

Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne TEATR GRODZKI

powstało w Bielsku-Białej w 1999 roku. Skupia artystów, pedagogów i animatorów kultury zaangażowanych w teatralną pracę warsztatową z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi z tzw. grup dysfunkcyjnych - środowisk doświadczonych i zagrożonych patologiami społecznymi, dotkniętych biedą, chorobą, cierpieniem i przemocą, osób niepełnosprawnych, fizycznie i intelektualnie, wyłączonych z wielu dziedzin życia.

Warsztat Terapii Zajęciowej JESTEŚ POTRZEBNY!

został utworzony przez Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne TEATR GRODZKI w grudniu 2004 roku. Działalność Warsztatu obejmuje kompleksową rewalidację i rehabilitację 30 osób niepełnosprawnych fizycznie i intelektualnie poprzez terapię zajęciową w sześciu **specjalistycznych pracowniach.** Warsztat dąży do prowadzenia przez uczestników **niezależnego i aktywnego życia** na miarę swoich możliwości psychofizycznych.

Warsztat Terapii Zajęciowej JESTEŚ POTRZEBNY
Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego TEATR GRODZKI
Bielsko-Biała 43-300, ul. S. Sempołowskiej 13
033 497 58 78, 0 693 092 468
www.jestespotrzebny.pl, biuro@jestespotrzebny.pl
MILLENIUM 10 1160 2202 0000 0001 0191 2607

Zespół redakcyjny:

Marcin Adamczyk, Sylwia Juraszek, Renata Muzyka, Katarzyna Soborak, Grażyna Spodzieja, Małgorzata Wiśniewska

Skład komputerowy:
Jolanta Górny
(instruktor Pracowni Dziennikarskiej)
Katarzyna Gwiżdż
(instruktor Pracowni Artterapii)
Reneta Muzyka
Katarzyna Soborak,
Grażyna Spodzieja,
Izabela Szczybrocha

Instruktorzy Pracowni Dziennikarskiej i Fotografii:
Jolanta Górny
Artur Pałyga
Krzysztof Tusiewicz

Wszystkie fotografie w tej gazetce są wykonane przez uczestników zajęć Pracowni Dziennikarskiej i Fotografii Warsztatu Terapii Zajęciowej "JESTEŚ POTRZEBNY!"

Grupa fotograficzna:
Marcin Adamczyk
Ewelina Gryglewicz
Grażyna Spodzieja
Renata Muzyka
Łukasz Błoński
Krzysztof Machura

TORNADO